

Kołodziejczyk, Dariusz

„Ukrayna ’da Osmanlilar. Kamanıçe Seferi ve Organizasyonu (1672)”, Mehmet Inbaşı, Istanbul 2004 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 96/2, 379-381

2005

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Mehmet İnbası, *Ukrayna'da Osmanlılar. Kamanice Seferi ve Organizasyonu (1672)*, Yedi Yayinevi, İstanbul 2004, s. 368, mapa, il.

Tytuł książki brzmi w polskim tłumaczeniu: „Osmanowie na Ukrainie. Wyprawa kamieniecka i jej organizacja (1672)”. Autor, turecki historyk dziejów nowożytnych zatrudniony na uniwersytecie w Erzurum, ma już w dorobku monografię anatolijskiego miasta Kayseri oraz pracę poświęconą bałkańskim koczownikom — Jurukom.

Nieraz zarzucałem polskim historykom niefrasobliwy stosunek do terminów i imion tureckich. Niestety, jeszcze gorzej sprawa przedstawiała się w Turcji, gdzie wciąż brakuje badaczy znających choć biernie język polski. W nielicznych wzmiankach o państwie polsko–litewskim pojawiających się w historiografii tureckiej, typowe są niemilosierne przekręcenia nazwisk i nazw geograficznych, jak też mgliste pojęcie o ustroju dawnej Rzeczypospolitej. Na tym tle recenzowana książka stanowi zapowiedź przełomu. Autor, nie znając wprawdzie polskiego, starał się dotrzeć przynajmniej do angielskich i tureckich tłumaczeń, a w bibliografii znajdziemy nazwiska Zygmunta Abrahamowicza, Andrzeja Dziubińskiego, Aleksandra Jabłonowskiego, Jana Reychmana, Janusza Wolńskiego, Zbigniewa Wójcika, Ananiasza Zajczkowskiego i niżej podpisanego. Dzięki temu dzieje konfliktu polsko–tureckiego zarysowane są poprawnie, a turecki czytelnik ma szansę zapoznać się z dorobkiem polskiej historiografii. Nie to stanowi jednak o największej wartości pracy.

Przywołując teoretyczny dorobek Vernona Parry'ego, a zwłaszcza przełomowe studia Rhoadsa Murrphey'a i Caroline Finkl poświęcone organizacji i logistyce armii osmańskiej, autor stawia sobie za cel analizę przebiegu i kosztów wyprawy kamienieckiej. Umożliwiła to wielomiesięczna żmudna kwerenda w stambulskim Archiwum Urzędu Premiera (Başbakanlık Arşivi), którego zasoby należą do najbogatszych na świecie.

W krótkim rozdziale pierwszym autor zarysował dzieje stosunków polsko–tureckich oraz narastania problemu kozackiego w XVII w. Hetman Piotr Doroszenko, poszukujący nowego protektora po rosyjsko–polskim rozbiórce Ukrainy w traktacie andruszowskim (1667), napotkał życzliwe stanowisko Porty, gotowej zaangażować się na północy po zakończeniu wojny z Wenecją.

Niezwykle cenny rozdział drugi poświęcony jest przygotowaniu i organizacji wyprawy. Na wiele miesięcy przed jej rozpoczęciem w sułtańskim Pałacu Topkapy rozpieczętowano skrzynie, dokonując inwentaryzacji posiadanych kruszców, futer sobolich, drogich sukien i szabel, przeznaczonych na nagrody dla dostojników i żołnierzy. Kademu bułgarskiego miasta Samokow, słynącego z wyrobów żelaznych, powierzono dozór nad produkcją i dostawami z miejscowych kuźni. Do kadich nadrzecznych miejscowości położonych między Belgradem a Osijekiem wysłano rozkazy dostarczenia cieśli i pontonów. Lokalne władze miejscowości położonych na trasie przemarszu odpowiedzialne były za przygotowanie dróg i przepraw oraz zaopatrzenie miejsc postoju armii sułtańskiej. Na podstawie dokumentów archiwalnych, kronik osmańskich oraz urzędowego dziennika wyprawy pióra Hadzi Alego, autor ustalił, że trasę z Adrianopola do Buczacza armia osmańska pokonała w 51 odcinkach, na których przejście zużyto 209,5 godziny (od 2 do 5,5 godzin dziennie). Do tego doliczyć trzeba kilkadziesiąt dni postoju, zawinionego przez ulewne letnie deszcze, przeprawę przez Dunaj i samo oblężenie Kamieńca. Powrót zajęł mniej, bo zaledwie 36 odcinków i 196,5 godziny. Pośpiech w drodze do domu umożliwił dłuższe przemarsze dzienne (od 3 do 8 godzin), choć i tu nie obyło się bez przestojów, spowodowanych opadami deszczu ze śniegiem. Armia, która wyruszyła na wyprawę 2 czerwca, dopiero 9 grudnia dotarła z powrotem pod Adrianopol.

Na potrzeby wyprawy kamienieckiej państwo kupiło bądź wynajęło 4824 konie (z tego do grudnia padło 743), 3369 wielbłądów, 1205 wołów i 1032 bawoły. Przy okazji dowiadujemy się, że wielbłąd kosztował średnio 6–7 tys. asprów (tj. ok. 60–70 talarów lewkowych), bawół 3 tys., koń 2 tys., wół zaś jedynie 500. Autor doliczył się też 3637 wozów, których ładowność ocenia na od 500 kg (przy transporcie artykułów żelaznych) do 1 tony (przy transporcie pszenicy lub mąki). Znaczną rolę, np. przy transporcie dział, odegrała flota rzeczna, która dotarła niemal do granic Rzeczypospolitej płynąc w górę Prutu i Dniestru.

Wiarogodne są szacunki autora dotyczące liczebności wojsk osmańskich. Na przegląd dokonany w lipcu pod Cecorą stawilo się 34 825 żołnierzy „gwardyjskich”, pozostających na żołdzie Porty (tur. *kapıkulu*, dosł. „słudzy Porty”). Ponad połowę spośród żołnierzy tej kategorii stanowili janczarzy. Nie dysponujemy niestety tak dokładnymi danymi dotyczącymi innych formacji. Wydaje się jednak rozsądne — jak to czyni autor — szacować

wojska prowincjonalne (timarioci i żołnierze pozostający na żołdzie gubernatorów) na kolejne 30–40 tys. (np. z samej Bośni przybyło 1500), do których doliczyć trzeba jeszcze ok. 10 tys. Tatarów, 7 tys. Wołochów, 2 tys. Mołdawian, i wreszcie od kilkuset do kilku tysięcy Kozaków i Lipków. W sumie daje to imponującą, lecz prawdopodobną liczbę 80–100 tys.

Na sukces wyprawy kamienieckiej pracowało też kilka tysięcy żołnierzy formacji pomocniczych: zbrojmistrzów (*cebeci*), saperów (*lağımcı*), kowali (*haddad*), a nawet wyposażonych w pochodnie „latarników” (*meşaleci*).

W rozdziale trzecim autor szczegółowo odtwarza chronologię wyprawy, przebieg zdobycia Kamieńca i rokowań buczackich. Opisując urządzenie przez Osmanów zdobytej twierdzy, jak również organizację nowej prowincji i liczebność wojsk garnizonowych, autor opiera się głównie na wcześniejszych ustaleniach¹. Bogactwo szczegółów, wydobytych z osmańskich archiwów, co i rusz pozwala jednak na uzupełnienie naszej wiedzy. Dotyczy to choćby takich detali, jak lista kamieniarzy przysłanych do Kamieńca w celu remontu umocnień, czy zamówienie mat modlitewnych (z podaniem wymiarów), którymi wyposażać miano kościoły zamienione w meczety.

Obszerny rozdział czwarty poświęcono logistyce i finansom. Jak widać z tabel na s. 223–226, na powodzenie wyprawy pracowało właściwie całe imperium. Bliżej położone prowincje zobowiązane były dostarczyć prowiant i paszę w naturze, z bardziej odległych natomiast — zwłaszcza w Anatolii — pobierano ekwiwalent pieniężny. Ztego ostatniego tytułu skarb sultański zasililo niemal 176 mln asprów (1,76 mln talarów lewkowych).

Przechodząc do dostaw w naturze, tytułem dostaw obowiązkowych (*sürsat* oraz *nüzül*) zgromadzono np. 133 tys. *kile* jęczmienia (ok. 3 tys. ton), dodatkowe zaś 70 tys. *kile* (ponad 1,5 tys. ton) dostarczyły *a conto* trybutu Mołdawia i Wołoszczyzna (s. 228).

W uzupełnieniu dostaw obowiązkowych skarb sultański dokonywał też zakupów zboża. By pozostać przy przykładzie jęczmienia, oprócz 399 tys. *kile* zakupionych już w styczniu w Adrianopolu, zapasy uzupełniono później przez zakup 150 tys. *kile* w naddunajskim Nikopolu oraz 60 tys. *kile* w Mołdawii (s. 235). Choć państwo starało się narzucać zaniżone ceny oficjalne, często zmuszone było do akceptacji cen wolnorynkowych, rosnących skokowo w miarę zbliżania się wielkiej armii. Tak np. ceny zakupionego jęczmienia, zarejestrowane w osmańskich księgach rachunkowych, oscylowały między 15 a 50 asprów za 1 *kile*, a niekiedy sięgały nawet astronomicznej sumy 130 asprów (s. 237).

Oprócz jęczmienia, pszenicy, mąki, chleba i sucharów, do podstawowych elementów zaopatrzenia należało mięso baranie i wołowe, drób, masło i miód. Przytoczone przez autora dane w pełni potwierdziły rolę, jaką w zaopatrzeniu wyprawy kamienieckiej odgrywały księstwa naddunajskie².

W końcowej części rozdziału czwartego autor pokusił się o oszacowanie kosztów wyprawy, dochodząc do sumy 400–500 mln asprów, tj. 4–5 mln talarów lewkowych. Aż 40 % tej sumy wynosić miałyby żołd, na drugim zaś miejscu wymienić trzeba koszty zaopatrzenia. Choć imponujący, koszt wyprawy kamienieckiej wypadł znacznie poniżej kosztów późniejszej o 11 lat wyprawy wiedeńskiej, które ten sam autor szacował gdzie indziej na ok. 677 mln asprów³. Autor pokazał też ogromną rolę, jaką w finansowaniu wydatków państwa odgrywał kredyt wewnętrzny. Większość opłat za dostarczony prowiant i materiały dokonywano nie w gotówce, lecz w formie asygnat (*havale*) *a conto* przyszłych wpływów podatkowych z poszczególnych prowincji.

Rosnące koszty kolejnych wypraw już wkrótce doprowadzić miały do poważnego kryzysu finansowego imperium, który z jednej strony zmusił Portę do akceptacji traktatów karłowickich, z drugiej zaś stał się przyczyną reformy monetarnej i wprowadzenia dożywotnich kontraktów dzierżawy podatków (*malikâne*).

Książka Mehmeda Inbaşı'ego może niekiedy razić zbytnią fascynacją szczegółem, przytaczaniem dziesiątek tak kuriozalnych liczb, jak choćby informacja o dostawie 6 tys. kołków do namiotów. Choć autor przytacza w bibliografii nazwisko Geoffreya P a r k e r a, właściwie nie odnosi się do głośnej dyskusji o „rewolucji militarnej”, poza ogólnikowymi stwierdzeniami o znaczeniu logistyki dla zrozumienia funkcjonowania armii w epoce nowożytnej.

¹ Vide: D. Kołodziejczyk, *Podole pod panowaniem tureckim. Ejalet kamieniecki 1672–1699*, Warszawa 1994.

² Cf. B. Murgescu, *The Ottoman military demand and the Romanian market. A case study: 1672*, „Revue des Études Sud-Est Européennes” t. XXV, 1987, s. 305–313.

³ M. Inbaşı, *II. Viyana seferi'nde Edirne'den Viyana'ya kadar menziller ve yapılan masraflar*, [w:] *Merzifonlu Kara Mustafa Paşa Uluslararası Sempozyumu, 08–11 Haziran 2000*, Ankara 2001, s. 171–180.

Autor, dokonując imponującej kwerendy w archiwach tureckich, wyraźnie gorzej czuł się poza obszarem Anatolii i Bałkanów — tradycyjnych prowincji osmańskich. Dotyczy to choćby nazewnictwa i lokalizacji miejsc postoju armii osmańskiej, tożsamy z reguły z tradycyjnymi stacjami pocztowymi (*menzil*). O ile lokalizacja tych miejsc na obszarze dzisiejszej Turcji europejskiej, Bułgarii i Dobrudży (do Dunaju) — dokonana na podstawie prac Yusufa H a l a ç o ğ l u, Colina H e y o o d a i bułgarskiego badacza Aleksandra A n t o n o w a — nie budzi zastrzeżeń, to im dalej na północ, tym gorzej. Odczytanie rumuńskich nazw miejscowości nad Prutem nie zawsze jest przekonujące, nazw zaś z obszaru Rzeczypospolitej — poza Kamieńcem, Buczaczem i Lwowem — w ogóle nie umieszczono na mapie. O rzetelności autora świadczy jednak fakt, że przed opublikowaniem książki konsultował się w kwestiach onomastycznych z niżej podpisanym. Pozwoliło to na wspólną identyfikację kilku miejscowości (m.in. Orynin, Zbrzezie, Kolendziany, Jagielnica i Budzanów), których nazwy ukraińskie i polskie umieszczono w książce obok często trudnych do rozpoznania nazw zapisanych przez osmańskich skrybów.

Zupełnie niezrozumiałym niedopatrzeniem jest natomiast brak streszczenia w języku angielskim, które przybliżyłoby tezy książki historykom nieturkologom.

Mimo powyższych usterek i niespełnionych oczekiwań książka Mehmeda Inbaşı'ego otwiera przed nami przebogaty świat osmańskich archiwaliów. Autor wydobyl na światło dzienne różnorodny materiał, umożliwiający porównanie wysiłku mobilizacyjnego poszczególnych osmańskich kampanii, jak też zestawienie funkcjonowania i kosztów osmańskiej machiny wojennej z analogicznym aparatem innych państw nowożytnych.

Dariusz Kołodziejczyk
Uniwersytet Warszawski
Instytut Historyczny

Jiří W o i t s c h, *Zapomenutá potaš. Drasláři a draslářství v 18. a 19. století*, Národopisná knihnice 40, Etnologický ústav Akademie věd ČR, Praha 2003, s. 305, ryc. 43.

Potaż znała cała wczesnonowożytna Europa. Nazwa wywodzi się od kotła i odparowywanego w nim popiołu: w angielskim — *pot* i *ash*, w dolnoniemieckim — *Pott, Asche*, w czeskim i rosyjskim — *potaš*, we francuskim — *potass*, we włoskim — *potassa*. Otrzymywany z popiołu drzewnego produkt znajdował zastosowanie przy wyrobie szkła, mydła, barwników, bieleniu, apreturze i farbowaniu tkanin, garbowaniu skór; w papierniach, wytwórniach saletry i prochu. W wydanej w 1763 r. w Hamburgu encyklopedii towaroznawstwa opisowi potażu, jego różnych gatunków, głównych źródeł i dróg dostaw do Niemiec i Europy Zachodniej poświęcono kilka stron¹. Dawne wielkie znaczenie potażu i produktów pokrewnych (wajdażu, popiołu) nie znalazło pełnego odbicia w historiografii zarówno europejskiej, jak i polskiej. W stanowiącej podsumowanie dorobku badaczy polskich encyklopedii historii gospodarczej hasło „Potażownictwo” liczy kilkanaście wierszy. Brak jakichkolwiek danych bibliograficznych wskazuje, że jego autor nie mógł w istotnym stopniu oprzeć się na opracowaniach wcześniejszych². Problematyka potażownictwa znalazła się też na dalekim marginesie zainteresowań twórców „Historii kultury materialnej Polski”. Oprócz krótkiego opisu stosowanej w XVIII w. techniki produkcji znajdujemy tu rozproszone i cząstkowe dane o wyniszczeniu lasów na skutek pozyskiwania popiołu, o wielkości produkcji i eksportu potażu, wreszcie o jego zastosowaniu przy wytwarzaniu mydła³. Lakoniczne informacje o znaczeniu potażu dla różnych

¹ G. B o h n, *Neueröffnetes Warenlager*, Hamburg 1763, s. 698–702.

² *Encyklopedia historii gospodarczej Polski do 1945 roku*, red. A. M a c z a k, t. II, Warszawa 1981, s. 117.

³ *Historia kultury materialnej Polski w zarysie*, t. III, red. W. H e n s e l, J. P a z d u r, s. 177, 399; t. IV, red. Z. K a m i e ń s k a, B. B a r a n o w s k i, Wrocław 1978, s. 60, 84, 88.